

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne 5 „ należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 26 lutego.

W sobotę powtórzoną będzie **Andrea Sardu**, którą już dwukrotnie z wielkim przedstawiono powodzeniem.

— *Czas* pisze: „Przed niejakim czasem przytrzymano w Krakowie chłopców, sprzedających bilety teatralne niżej ceny. Nie wiemy dotąd, z kąd je otrzymali, ale we Lwowie, gdzie również przytrzymano chłopców na sprzedaży biletów teatralnych, okazało się, że dawali im te bilety do sprzedania bileterzy, którzy bilety od gości odebrane puszczały ponownie w obieg“. Coś podobnego w Krakowie być nie może, gdyż gość wchodzący do sali zatrzymuje cały bilet przy sobie, odbierają mu tylko markę, którą mu przy wyjściu w antrakcie jako znak do powrotu podają.

— Jeżeli już potrącili o sprawę fałszywych biletów, niechże nam będzie wolno wyrazić żalobę wypożyczającej lornetki, od której pewien jegomość w sobotę dnia 21 b. m. na przedstawieniu *Pocziwych wieśniaków* wypożyczywszy białą, kością wykładaną perspektywę dotąd, zapewne przez zapomnienie, tejże nie zwrócił. Poszkodowana wzywa tego pana o najrychlejszy zwrot własności, w przeciwnym bowiem razie, świadoma jego nazwiska i stanu przedsiębiorze kroki sądowe.

Korespondencja.

Warszawa 20 lutego.

Nie ma to jak Warszawka, miasto napozór ciche, niczem nieróżniące się od innych miast dużych, a w rzeczy samej kipiące namiętnością jak *ex-Kleopatra*, lub stara klucznica, której ktoś zaprzecza prawa zrzędzenia i brząkania kluczykami. Niech Włoch, jakiś tenor naturalnie, dostanie chrypki, wnet jedni gardlują, że głosu nie miał od urodzenia, drudzy zaś utrzymują gwałtownie, że ta chrypka jest właśnie dowodem nieporównanej czystości seraficznej głosu! niech debiutant jaki dramatyczny z pod *Częstochowy*, wystąpi w roli po jednym z tutejszych matadorów, wnet jedni dowodzą, że jest lepszy od *Żółkowskiego*, lub *Królikowskiego*, drudzy, że nie wart rzemyka u butów suflera. Niech wreszcie przyjedzie jakiś pan *Nevil*, Anglik, Węgier, Niemiec, czy Amerykanin (o co wreszcie mniejsza) i zechce wystąpić w *Otelli* i *Hamlecie* — strach! jakie się w tej chwili organizują stronnictwa! Jedno mając na usługi pismo to i owo, dowodzi od rana do nocy, że się zjawił „jeniusz nad jeniuzami“, gwiazda, meteor, uczeń *Dawisonów*, *Dewrientów*, *Lewińskich* etc, a raczej mistrz tych wszystkich; — drugie przez czcionki innych organów, rąbie nieboraka bez litości, kraje go na kawałki demonstrując jasno, że jestto partacz, niezgrabiasz i niemający o niczem pojęcia. Panowie! umiarkowania, zimnej krwi! Czy warto o błahą rzecz, szermować zasadami i krzywić przekonania własne? Dlaczego nie oddać sprawiedliwości i niebyć gościnnym dla artysty, jeżeli tego wart i dlaczego znowu zarzucać publicznie niegościnnność, niezrozumienie, „boskiego *Shakespeara*“, jeżeli ta publiczność nie może, lub nie chce się zachwy-

cać? Lecz czy wart pan *Nevil*? Artysta ten, kępny, podsadkowy, niezgrabny, fizyonomii niewyraźnej, nieruchliwej, z głową nieproporcjonalnie wielką, już co do fizyczności, odstręcza od siebie, a przynajmniej nie daje otuchy, że to może być ów dzielny, tygrysi, a przytem tak wspaniały *Otello*, którego pokochała najpiękniejsza panna wenecka. W *Hamlecie* też, jakkolwiek *Göthe* każe mu być otyłym, wyobrażamy sobie królewicza przystojnego choć z bladym, melancholijnym obliczem, z charakterystycznymi rysami twarzy, z pięknym czołem, pod którym kryło się tyle pięknych i głębokich marzeń. Z p. *Newilem* więc natura postąpiła macoszo, odmawiając mu właśnie tych zalet zewnętrznych, które stanowią aktora. Ale mimoto, umie on na scenie schować gdzieś pulchniutki barki a skrzywionym nogom swoim nadać ruchy dość symetryczne. Tu więc już sztuka i praca załatała braki natury, a to już zasługa wielka. *Shakespeara* też, co zdaje się być istotną jego specjalnością, studiował, przestudował i wystudował, — czy zawsze trafnie z ogólnym pojęciem tego nowego charakteru, o tem pozwoilibyśmy sobie wątpić, wątpienie wreszcie dozwolonem jest licznym komentatorom *Shakespeara* nie tłumaczącym tekstu poprostu, ale że rzeczywiście, choć odmiennie pojmują, jednak pojęcie to zgadza się z warunkami estetycznymi i psychologicznymi, tego mu i najzaciętszy przeciwnik zaprzeczyć nie śmiał. *Otella* gra on wszakże za zimno, chcąc widocznie zatrzeć różnicę rasy, o jaką przecie bezwarunkowo chodziło, a to jest ważniejszym błędem, aniżeli p. *Nevil* w pewności swojej przypuszcza; — *Hamleta* zato zrozumiał i pojął oryginalniej od wielu, wielu *Hamletofilów* i wykonał go niepospolicie i potężnymi stosunkowo środkami, którychby nie każdy w nim domyśleć się mógł. Publiczność zapełniła teatr od dołu do góry; bez przesady czterdziestu rozumiało dobrze, wielu tem zajadlejszych, im mniej znających język, odsądzało go od wszystkiego, głównie zaś zarzucając mu: „akcent niedobry“. Z tego sądzicie o sprawiedliwości wyroków, o sile ślepej namiętności. P. *Nevil* odjeżdża do *Petersburga*, ale ma wrócić jeszcze do *Warszawy*. Nie będąc gwiazdą pierwszorzędną, nie może rościć sobie praw do objazdów po teatrach europejskich, (chyba po amerykańskich), ale te jego dwa występy na warszawskiej scenie nie zaszkodzą artystom naszym, albowiem bądź co bądź, rozszerzą im cokolwiek pojęcia, nakazując brać się umiejętniej do ról wyższych.

Don Carlosa mamy widzieć za tydzień, ale *Boże* zlituj się, w jakiej skromnej i poobrywanej w strzępy sukience! Co z niego zostało? Nic prawie, romans tylko, markiz *Poza* wyszedł na tragicznego pomocnika *Alvavivy*, nic więcej, ale zobaczymy. Tymczasem zaś karmimy się nędznymi „*Nadziejami*“, że jakoś będzie lepiej, choć *Bóg* wysoko, a sprawiedliwość reżyserska daleko.

Werydyk.

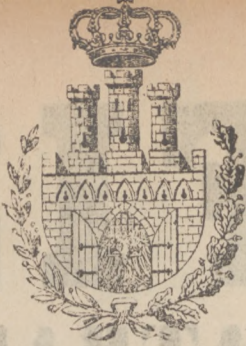
Sceny polskie.

Gazeta Narodowa pisze:

„Od października zdał hr. *Eugeniusz Cefner*

całe kierownictwo dramatu w teatrze, tak artystyczne jak finansowe, na artystów naszych, a od grudnia uczynił to samo hr. *August Łoś* i co do opery. Publiczność nie wiedziała o tem nawet, gdyż firma została dawniejsza. Nie można powiedzieć, że publiczność źle natem wysła. Kierownictwo było sprężyste a dla przedsiębiorstwa dochody znakomite. I tak n.p. z pierwszej połowy lutego dochodu brutto było do dziesięciu tysięcy złr. Teraz już i reszta członków spółki teatralnej zgadza się na przelanie całego przedsiębiorstwa na spółkę artystów. Dopokąd sejm nie uchwalił 8.000 złr. subwencji rocznej, była jeszcze wątpliwość, czy spółka artystów będzie mogła utrzymać operę — po uchwaleniu przez sejm subwencji upadła i ta wątpliwość, która niepokoiła osoby, troskliwe o scenę tutejszą, a mianowicie o byt opery polskiej, z takim mozołem i kosztem zaprowadzonej. Spółka artystów będzie mogła, i będzie musiała operę utrzymać, chcąc otrzymać subwencję, a subwencya będzie umożliwiać jej utrzymanie. Komitet założycieli *Towarzystwa Przyjaciół sceny narodowej*, a względnie spółka teatralna, miała na celu głównie dobro sceny i dobro artystów. Akcje *Towarzystwa* nie nosły żadnego procentu akcyonaryuszom, a czysty zysk miał być rozdzielany między artystów jako tanytema. Gdy *Towarzystwo* nie przyszło do skutku z powodu, że za małą ilość akcji zasubskrybowano, to według głównej myśli statutu najstosowniejszem jest przelać przedsiębiorstwo na spółkę artystów. Wedle umowy, trzech artystów, *Ładnowski*, *Dobrzański* i *Konarski* ma prowadzić całe przedsiębiorstwo, a czysty zysk ma być rozdzielany jako tanytema między wszystkich artystów. W tym względzie więc nowa ta spółka, przejmująca przedsiębiorstwo od dawnej, wypełniać ma główny punkt statutu *Towarzystwa* przyjaciół sceny narodowej. Nie będzie rządów republikańskich w teatrze, czego się obawiali niektórzy przeciwnicy przelania przedsiębiorstwa na artystów, lecz będzie zarząd stały, niezmienny, od wyborów niezawisły, a jednak pracujący dla dobra wszystkich artystów. Z drugiej strony wszystkie zobowiązania, jakie miała dotychczasowa spółka względem akcyonaryuszów, przysięga nowa spółka na siebie, mianowicie akcyonaryuszom służyć będzie aż do końca kontraktu prawo wstępu do teatru na wszelkie miejsca po cenach o 20% zniżonych. Z tego cośmy tu powiedzieli, przychylnie powita każdy pewnie ten nowy obrót rzeczy w teatrze. Trwał on już od 1. października co do dramatu a od 1. stycznia co do opery bezimiennie, a złożywszy próbę stosowności i trwałości rozpocznie teraz dalsze swe istnienie jawnie. Mianowicie spółce teatralnej powinszować należy, iż tak trafnie pokierowała rzeczy, a nie mogąc w życie wprowadzić *Towarzystwa* zabezpieczyła byt dobrego dramatu i opery aż do końca kontraktu, który z fundacją *skarbkowską* zawarła.“

W Poznaniu przedstawiono „*Domy Polskie*“ przestarzałą pseudo dramę *Majeranowskiego* i „*Marcowego Kawalera*“, *Blizińskiego*. *Bliziński* zjednął sobie tą komedią rozgłos niemały.



Abonament Nr 30.

Nr. porządkowy 87.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 26^{go} Lutego 1874 r.

Komedia w 5 aktach przez Wiktoryna Sardou,
tłumaczenie Gustawa Czernickiego:

RODZINA BENOITON

O S O B Y:

Champrosé	— — — —	Pan Benda.	Marta, żona Didiera	— —	Pani Siennicka.
Bonoiton	— — — —	Pan Szymański.	Joanna	} córki p. Benoitona	Panna Cwiklińska.
Formichel	— — — —	Pan Siennicki.	Kamilla		Pani Terenkoczy.
Didier, zięć p. Benoiton	—	Pan Terenkoczy.	Adolfina, stara panna	— —	Pani Ekerowa.
Prudens	— — — —	Pan Eker.	Julia	— — — —	Panna Ekel.
Teodul	— — — —	Panna Wojnowska.	Budowniczy	— — — —	Pan Klepacki.
Stefen.	— — — —	Pan Roger.	Pokojówka	— — — —	Panna Wyszowska.
Müller	— — — —	Pan Siedlecki.	Jan	— — — —	Pan Bogucki.
Franio	— — — —	Natalcia S.	Babtysta	— — — —	Pan Glikson.
Klotylda, d'Evry wdowa	—	Panna May.			

Rzecz dzieje się za naszych czasów w St-Cloud.

Pierwszy i piąty akt u Klotyldy, drugi, trzeci i czwarty u Benoitonów.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Łoża drugiego piętra **4** złr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent. w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło w Łoży
parterowej lub 1 piętra **2** złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach **1** złr.
w następnych **80** cent., w dalszych **70** cent. — Bilet na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent

Początek o godzinie siódmej.